GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

Nro 109

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 23 Kwietnia 1831 roku w Sobotę.

Rzeczy krajowe.

Roskaz Dzienny.

W kwaterze głównéj w Jędrzejowie. Dnia 18 kwietnia 1831 r.

Żołnierze! Naród Polski jęczał pod bezprawiem i uciskami. Cząstka jego, mieszkańcy tak nazwanego królestwa Polskiego, przywiedzeni do rospaczy, upomnieli się o swoje odwieczne prawa. Przywłaszczyciel ojczyzny nazwał to buntem i na nowe ujarzmienie nas, wyprowadził liczne zastępy.

W chwili powstania naszego, wojsko nie liczyło trzydzieści tysięcy. Podejrzliwa nieufność naszych władców nie dozwoliła nigdy, aby w kraju naszym były ludwisarnie, fabryki prochu i tym podobne zakłady.

Patrjotyzm musiał wszystko tworzyć. Dzisiaj, mamy liczniejsze hufce uzbrojone orężem, po części zdobytym na nieprzyjacielu, a poczęści wyrabianym w fabrykach na prędce stworzonych.

Gdy nieprzyjaciel wśród zimy siedziby nasze najechał, wystąpiliśmy przeciwko niemu nie licząc sił wzajemnych i w krótkim czasie zwiedliśmy wiele bojów morderczych, z których żaden nie był bez zaszczytu, a wiele z nich było świetnemi zwycięztwami.

Po krwawych bojach, które oznaczyły początek wojny, zaufanie wasze i narodu, powołało mnie do przewodniczenia mężnym. Wtenczas, nieprzyjaciel pyszny liczbą, rozciągnął swoje wojska po nad brzeg prawy Wisły; na wszystkich punktach robił dniem i nocą groźne przygotowania do przeprawy; którą, a następnie i bliską zagładę naszą, głośnie zapowiadał.

Wyszliśmy z Pragi, a dziesiątego dnia po naszém wyjściu, trzecie odnieśliśmy zwycięztwo i już cały, tak hucznie przez nieprzyjaciela zapowiedziany plan kampanji, był zniweczony. Sam poniszczył na Wiśle i Wieprzu przygotowania, które miały go przeprawić na lewy brzeg Wisły i z nim razem do spokojnych jeszcze zagród, zniszczenie sprowadzić. Gwałtownemi marszami musiał przerzucać swoje kolumny w tył na trakt Brzeski, ażeby uratować zagrożoną linję swoich kommunikacji.

Tymczasem, inne zastępy Polskich wojowników, uświetniwszy się w kilku bitwach, przekroczyły nakoniec granicę, którą nas zbyt długo, przemoc od współbraci rozdzielała. Piérwsze ich kroki na téj świętéj ziemi były powodzeniami. Już Wołyń i Litwa, podniosły chorągiew wolności, łączą się z nami i nowe rokują nadzieje dla narodu Polskiego.

W krótkim dotąd, ale ważnym czasie toczącéj się wojny, nieprzyjaciel utracił przeszło 50,000 ludzi, z których 16,000 jako jeńcy przez Warszawę przeszli. Niektóre pułki różnéj broni znieśliśmy mu całkowicie. Jeden korpus wojska jego, szósty, już nie istnieje. Zdobyliśmy na nim 11 chorągwi, lub sztandarów, 30 dział, kilkanaście tysięcy sztuk broni, mnóztwo jaszczyków, wozów amunicyjnych i bagażów.

Przecież, współtowarzysze moi, to cośmy dotąd zrobili, jakkolwiek świetne, jest tylko początkiem. Nieprzyjaciel nasz ma potęgę ugruntowaną przez kilka wieków, kosztem wszystkich jego sąsiadów, a duma zaślepiając go nad sprawiedliwością, nie dozwala rokować prędkiéj zgody. Ażeby wyjśdź zwycięzko z walki, do któréj tak wielkim umysłem przystąpiliśmy, potrzeba nam wytrwałości, wtenczas zwłaszcza, gdy wypadki wojenne każą nam ruchy odwrotne uskuteczniać. Podając sprawiedliwość okazanemu dotąd męztwu do wytrwałości was wzywam. Czekają nas jeszcze boje i trudy, ale zaufani w dobréj sprawie naszéj i przy pomocy Boga, wyjdziemy zwycięzko z tego zawodu, i przyszłe losy naszéj ojczyzny ustalone zostaną. — Naczelny wódz siły zbrojnéj narod., (podp.) *Skrzynecki.* Za zgodność, szef sztabu głównego, jenerał brygady, *Chrzanowski.*

— *Jenerał dowódca gwardji narodowéj.* Podaje się do wiadomości publicznéj następujące uprzejme, w imieniu naczelnego wodza, a przez j. w. jenerała Chrzanowskiego dopełnione obywatelom stolicy podziękowanie, za nadsyłanie transportów różnych lepszych wiktualiów dla uwielbionéj armji, a pochodzących z dobrowolnych składek poczciwych Warszawy patrjotów. Bodajby dowód ten ukontentowania, który nam znakomity wódz wojsk najwaleczniéjszych daje, stał się zachęceniem do dalszych w tym rodzaju ofiar. Ujmijmy tylko ustom naszym wszelkich zbytkowych kęsów, wszelkich pieszczot niewłaściwych narodowi dobijającemu się o wyższe jak zmysłowe dogodności, dzielmy się z żołnierzem ostatnim chleba kawałkiem, smakujmy odtąd w ostrzejszych obyczajach, wprawiajmy się w męzkość, a wyjednamy sobie, choć przy skromniejszém jak dotąd życiu, rzeczywiste dla duszy rozkosze: ojczyznę wolność i niepodległość. W Warszawie d. 20 kwietnia 1831 r. Antoni hr. *Ostrowski* senator.

— *Sztab główny do j. w. jen. hr. Ostrowskiego senatora kasztelana dowódcy gwardji narodowéj Warszawskiéj.* Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj zlecił mi zaszczyt, wezwać j. w. jenerała, byś mieszkańcom miasta Warszawy podziękować zechciał za uprzejmą ich o wojsku pamięć i zapewnił: iż takowe wraz z swoim wodzem umie cenić obywatelskie uczucia mieszkańców stolicy; i jest przekonane, iż jak dziś zajmują się czynnie uprzyjemnianiem mu obozowego życia, tak z równą gorliwością podzielą z niém trudy i niebezpieczeństwa, gdyby tego dobro ojczyzny po nich wymagało. W Jędrzejowie pod Kałuszynem dnia 18 kwietnia 1831 roku. Szef sztabu głównego, jenerał brygady *Chrzanowski.*

— Odebrane tu wczoraj prywatne listy, pocieszające z zabranego kraju przynoszą nam wieści. Pisane one są przez osoby, które naocznymi podanych wypadków, były świadkami, którym z pewnością zaufać można: pochodzą nadto z różnych stron, i od rozmaitych osób, a wreście datą samą się różnią, jednakże wszystkie w opisie czynów między sobą są zgodne, ze wszech miar przeto na wiarę zasługują. Jeden z nich daty 9 b. m. i r. tak się wyraża: „Byliśmy tu naocznymi świadkami walki, jaka zaszła z tamtéj strony Niemna, między powstańcami a załogą Rossyjską, do któréj się przyłączyli pograniczni strażnicy: nasi zupełne otrzymali zwycięztwo; Rossjan rozbroili i w niewolą zabrali, przyczém znaczna ilość broni, ammunicji i koni dostała się w ich ręce. Powstańcy Żmudzcy świetniejszy jeszcze odnieśli tryumf, gdyż pod Kownem kilka tysięcy Rossjan pokonali i wszystkich w niewolą zabrawszy, łupem ich zaopatrzyli się, i artyllerją, na któréj im dotąd zbywało. W ogóle powstanie w zabranych prowincjach, z nadzwyczajną, godną wolnych ludzi szybkością się szerzy. Wilno, Troki, Kowno i inne pomniejsze miasteczka są już w ręku powstańców; w Olesiu Zawistowskim nawet jest siedmset zbrojnych, którym przewodzi Błędowski, w Trockim i Kawińskim na czele powstania jest Gabryel Ogiński. O szczegółach powstania w Wilnie nie mamy jeszcze wiadomości, lecz to pewno, że rewolucja tam wybuchła, i że miasto jest w ręku naszych; wszystkich powstańców, w zabranych prowincjach, którzy w bratnie szeregi z bronią pospieszyli, liczą dotąd około 100,000. W Trokach powstańcy powiesili rządowego kommissarza państwa Rossyjskiego.

Do wiadomości o powstaniu w Marjampolskim, Kalwaryjskim i innych obwodach województwa Augustowskiego dodaję, że major Puszet dzielnie swoim dowodzi, miał już kilka utarczek, wziął 40 Rossjan w niewolą, a 12 trupem na placu położył, przed przemagającą siłą gubernatora Frinkena, schronił się w lasy Pilwiszkie, lecz tam wzmogłszy swe siły posuwa się w głąb kraju — dziś już ma być w Marjampolu. W Kalwarji jest jeszcze 150 Moskali, kilkuset w Suwałkach, w Augustowie 2000, a część gwardji stoi w okolicach Stawisk."

Inne listy z daty 11 i 13 b. m. też same wiadomości zawierają, niektóre jednak okoliczności, lepiéj jeszcze wyjaśnione, i tak zapewniają, iż powstańców jest już około 100,000, i że Wilno w ręku ich znajduje się: dodają, że Żmudzianie nacierając na kilkotysięczny oddział Rossjan, doparli go aż do Niemna, i w mieście Kownie schronienia szukać przymusili: że oddział ten nie znajdując i tutaj bezpieczeństwa, przedsięwziął przejść Niemen i połączyć się z główną armją w Polsce; jakoż tym końcem most na Niemnie stawiać już zaczął; ale dowiedziawszy się o tém były major wojsk polskich Puszet, teraźniejszy naddzierżawca ekonomji Antonowskiéj i Pilwiszkiéj, wzruszył na nowo powstanie w obwodach Marjampolskim, Kalwaryjskim i innych, i z powstańcami temi pontony i rozpoczęty most na Niemnie pod Kownem spalił; że Rossjanie tym sposobem odcięci, musieli się powstańcom żmudzkim poddać. Przeciw Puszetowi poszedł gubernator wdztwa Augustowskiego Frinken w 1000 ludzi, a zrabowawszy posiadłości Puszeta, objął stanowiska między Marjampolem a Kalwarją, lecz Puszet schronił się w lasy Pilwiszkie, zkąd szerząc powstanie, siły swoje wzmacnia, i już zaczepnie działać miał zacząć. Wszystkie już listy wzmiankują nadto, że w mieście Trokach powstańcy powiesili rządowego kommissarza państwa Rossyjskiego, którym wedle doniesienia jednego z tych listów, miał być znany tutaj powszechnie senator Nowosilców. Ten sam list zawiadamia, iż kozacy z rozkazu gubernatora Frinkena, wpadłszy do Wyłkowyszki, porwali z kościoła, w czasie nabożeństwa, i w saméj chwili wzniesienia ofiary Pańskiéj, xiędza Zawadzkiego, tamtejszego proboszcza, byłego rektora szkół wojewódzkich w Łomży, który z cnót swych, patrjotyzmu i poświęceń swych dla ojczyzny powszechnie był znany.

— We wsi Rudnie blisko Mińska, w czasie goszczenia nieprzyjacioł w téj okolicy, we dworze tamecznym miał kwaterę jenerał Dr....., a chociaż ta okolica ma gęste lasy, ten wódz, przyjaciel literatury, grzał się zwykle przy kominie, na który z zadowolnieniem kładł xiążki składające piękną bibljoteczkę téj wsi dziedzica, która tym sposobem cała spłonęła.!

— *Mowa miana w kościele xx. Dominikanów na nabożeństwie za poległych braci w boju, przez Wal. Miklaszewskiego, dnia 20 kwietnia r. b.*

Mortui sunt sed vitam aeternam habebunt.
Padli na placu boju, lecz żyją bo żyć będą na wieki.

Zgromadzeni bracia i siostry wolności! Obchodzimy dziś smutny, lecz razem świetny obrzęd religijny w przybytku Boga, który ku nam dobroczynnie skłonił prawicę. Zasmucony niejeden ojciec, matka, żona, brat, siostra i wiele dziatek względnie na prawo natury, lecz obejrzawszy się w drugą stronę i widząc że wieniec zyskany na polu sławy nie ulega zwiędnieniu, że w historji imiona bohaterów stają się pomnikiem nieśmiertelnéj chwały, że następcy błogosławić ich i modły do Pana Zastępów słać będą; że nakoniec oswobodzenie drogiéj ojczyzny, ustalenie jéj swobód wkłada na rząd, na współbraci, konieczny obowiązek, by pozostałym wdowom, dziatkom i krewnym, którzy od poległych mieli wsparcie, to zapewnioném było, co pewnie nastąpi i nad czém już sejm pracuje; ukójcie więc wasze żale, pomnijcie, że wszystko, co na téj bryle ziemi się dzieje, jest z woli i roskazu stwórcy, w którego xiędze wyroków dla każdego z nas zakres życia położony, owszém oddając sprawiedliwy hołd drogim cieniom

poległych braci, padnijmy na kolana przed stwórcą wszech rzeczy, błagajmy jego miłosierdzia, by winy, jakim ulędz jako ludzie mogli, litościwie przebaczył i zasłużoną koroną uwieńczyć raczył; prośmy razem w pokorze serca i duszy, by dalsi w zawodzie męztwa, które codzień mocniéj się okazuje, na chwilę nie ustawali, by duchy zmarłych braci z niebios im wytrwałości dosyłały, a to tém bardziéj, kiedy nieprzyjaciel despota nad bezbronnemi bracią i siostrami barbarzyńskie wywiera zemsty, czego nowe dał dowody, zająwszy onegdaj z garstką niedobitków Pułtusk: rabuje obywateli, xięży, niewiasty obnaża, katuje, w kajdany kuje, a wziętych w niewolę kilku kossynierów temi samemi kossami na sztuki żywcem płata. Ach! natura się na okrucieństwa wzdryga, za co? wszakże my tylko naszéj niezaprzeczonéj przez wszystkie mocarstwa własności i drogiéj wolności dochodziemy i pragniemy, wszakże nieprzyjaciel przez licznych swych szpiegów wie, iż jeńcy wszyscy są tu najlepiéj traktowani, wie że jego chorzy są zarówno z naszemi opatrzeni, których sam w koszarach gwardji koronnéj, jako główny opiekun lazaretu, mam 726; niech przyjdzie, ujrzy, że im na niczém nie zbywa, takaż to wzajemność? Niestety! cóż nam pozostaje, oto czyniemy i czyńmy co Chrystus Jezus wyrzekł: « kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem» lecz obok tego mamy tém większy pochop do mężnego walczenia, jak to święcie dokonywają bracia w przeszłym i tym tygodniu. Utulmy się w żalach, bierzmy się do oręża i broni jaką kto mieć może, bądźmy gotowi w każdym momencie do boju, bo wybiła szczęśliwa z woli Boga godzina, w któréj zwyciężyć, lub na gruzach drogiéj matki poledz mamy. Bóg wszakże dobry: uważając bowiem każdy dzień i godzinę widocznie dobréj sprawie błogosławi, nieomylnie zwycięzem; a Dniepr i Dźwina przez dzielnych przodków naszych za granicę Polski miane i ustalone, dla korzyści naszéj płynąć muszą. Mamy dzielnego naczelnego wodza Skrzyneckiego, który nie opuścił świętéj maxymy: « kto z Bogiem, Bóg z nim » wziął błogosławieństwo w kościele katedralnym idąc za torem poprzedników Jana Sobieskiego króla i wiekopomnéj pamięci Tadeusza Kościuszki; widziemy i przekonywamy się co chwila o dobrych tego skutkach, tak dalece, że nietylko nieprzyjaciel ginie i pierzcha, ale i trafny wybór wodzów z natchnienia stwórcy staje się nieomylnym, a każdy wojskowy, bohatér. Takjest bracia, wieki wykazały, że kto z Bogiem, Bóg z nim. Uderzmy czołem przed tronem króla królów, litościwego ojca, błagajmy, by podanéj prawicy na moment nie usuwał i dopomógł stanąć żołnierzowi Polskiemu przy dawnéj sprawiedliwie mu należnéj granicy, a przezto dźwignąć ojczyznę i oswobodzić od lat 60 nękanych despotyzmem braci.

Wiadomości Zagraniczne.

NIDERLANDY. — *Z Bruxelli d. 8 kwiet.* Na wczorajszém posiedzeniu kongresu znajdowało się tylko 93 członków. Stósownie do przyjętéj na przeszłém posiedzeniu uchwały, oznaczono nazwiska nieprzytomnych i ogłoszono je w pismach publicz. Następnie rozprawiano o projekcie do prawa względem pożyczki 12 miljonów złot. Pan Robaulx zabrał naprzód głos: « Zanim pożyczkę przymusową lub nadzwyczajną kontrybucję zadekretujemy, musi» rzekł « wiedzieć naród Belgicki, na jaki cel fundusz ten jest przeznaczonym. Przed kilku dniami powiedział nam minister spraw zagranicznych, że o utrzymaniu pokoju nie rospacza. Jego omamienie znikło zapewne teraz; wojnę, jeśli się nie mylę, uważa obecnie za nieodzowną. Od niejakiego czasu zrzucają ministrowie Francuzcy maskę, a system łudzeń i dwuznaczności, którego się względem nas trzymali, znika. Niewątpcie panowie bynajmniéj o tém, że to wszystko, co Francuzka dyplomatyka w interesie naszym dotąd zrobiła, było haniebném oszustwem i ciągiem nieprawych czynności, niegodnych Francuzkiego narodu. Dzięki składajmy panom Lamarque i Mauguin, tym prawdziwym reprezentantom rewolucji lipcowéj, których dzielna wymowa wystawiła na widok w całéj szkaradności ministerjum Ludwika Filipa. Sprzysiężenie związku świętego, które Ludwik Filip i jego ministrowie wznowili, nie jest już tajemnicą. Porównajmy to, co p. Sebastjani na ostatniém posiedzeniu izby deputowanych względem Luxemburga powiedział, z owém, co w miesiącu lutym względem oznaczenia granic naszych wynurzył; oznaczenie, które miało być przedmiotem osobnych układów Belgji i Holandji. Z tego poznajecie panowie, że ministerjum Filipa chciało tylko czas pozyskać. Pragnęło ono naszéj hańby, naszéj zguby, ale nie chciało tego natychmiast wyznać. Ludwik Filip sam przystąpił teraz do sprzysiężenia przeciw swobodom ludów. Nie możemy się jednakże poddać temu, chociaż nas rząd Francuzki w skutek planu machiawelskiego opuścił. Ograniczeni na samych sobie, nie powinniśmy odtąd żadnych względów dla takiego rządu zachowywać.» Teraz radził mówca, aby narodu Francuzkiego użyć przeciw jego rządowi i przypominał ministrom to, co rejent względem Luxemburga w odezwie swojéj przyrzekł. Żądał, aby się naród uzbroił w massie, i zadał nakoniec ministrowi spraw zagranicznych dwa zapytania następujące: 1) Czy ma wiadomość o tém, że rząd Francuzki przystąpił do protokułu z dnia 20 stycznia, który bezpośrednio mieszanie się w kwestją o granicach pochwala, i Luxemburg od Belgji odłącza? 2) Czy ministerjum gotowém jest prowadzić wojnę, z kimkolwiek bądź, aby utrzymać całość granic państwa i czy w téj mierze przedsiewzięło już kroki jakie, lub je téż przedsiębierze? Potém wszedł na mównicę minister spraw zagranicznych (P. Lebeau) i rzekł: « Panowie! Oczekiwaliśmy na przybycie depeszy, których treść kongressowi udzielimy, dla téj tylko przyczyny, aby panom oświadczyć, że musiemy się do wojny przysposabiać. Oświadczajac panom w swoim czasie, że wojna jest bliską, żądaliśmy od panów, jako reprezentantów narodu, pieniędzy i wojska. A jeśli wówczas mieliśmy nadzieję jaką utrzymania pokoju, powtarzam raz jeszcze, że nie oczekiwaliśmy na depesze, aby się do wojny przysposabiać. Zdaje mi się, że szanowny członek, który o uczuciach ministerjum powątpiewa, większą jak my miał nadzieję utrzymania pokoju, gdyż się wzbraniał głosować za postawieniem na stopie wojennéj pierwszego powołania gwardji miejskiéj. Porzućcie tedy panowie już powątpiewania i podejrzenia o ministerjum, które jest i zawsze będzie Belgickiém, i którego miłość ojczyzny pewną daje rękojmią, że tylko takich środków trzymać się będzie, któ-

re są jego i narodu godnemi. Przypomnijcie sobie panowie, że w czasie, kiedyśmy się wyborem naczelnika narodu zatrudniali, wręczono nam list Francuzkiego ministra spraw zagranicznych, w którym ten powstawał przeciw protokułowi z d. 27 stycznia, ponieważ rząd króla Francuzów nie przystąpił do postanowień tego protokułu. Minister Francuzki dodał przytém, że ministerjum Francuzkie we względzie oznaczenia granic Belgji i Holandji, przyzwolenie obódwóch narodów za koniecznie potrzebne uważa.„ Następnie oświadczył minister, że do protokułu z d. 20 i 27 stycznia przystąpił rząd Francuzki dnia 2 kwietnia. Po ministrze spraw zagranicznych zabrał powtórnie głos p. Robaulx i rzekł między innemi: «Wyprawmy wojsko do Luxemburga; tam winniśmy wszystkie siły nasze skoncentrować. Z innéj strony nie obawiajmy się zaczepki, bo Holandja nie odważy się nas zaczepić. 24,000 ludzi wojska związkowego zagraża Luxemburgowi; poślijmy tam 10,000 wojska; będzie to dostateczna siła, aby xięztwo to obronić i t. d.» Następnie przełożył minister skarbu rys dochodów od miesiąca grudnia do marca, z którego się okazuje, że w przeciągu tego czasu dochód przewyższył zwyczajne wydatki o 2,000,000 złotych. Naostatek przyjęto bez długiego roztrząsania projekt do prawa względem pożyczki 12 miljonów złotych.

W dziennikach tutejszych czytamy: «Na żądanie rządu Francuzkiego, ażeby Belgja wydała zbiegów Francuzkich, odebrał jen. Belliard odpowiedź, iż zawarta między królem Niderlandzkim a królem Francuzkim konwencja kartelowa utraciła już dzielność prawną, i że konstytucja Belgicka z dopełnieniem téjże w wyraźnéj zostaje sprzeczności. Dano mu jednakże zapewnienie, iż Belgja nie będzie przyjmować do wojska swojego zbiegów Francuzkich.

Donoszą z Arlon, iż w znacznéj liczbie urzędników, którzy już wyjechali do Luxemburga, aby xięcia Sasko-Wejmarskiego zapewnić o wierności swéj dla króla i w. xięcia, znajduje się także p. Fendius, członek kongresu Belgickiego. Pleban w Arlon nie wykonał żądanéj przez rząd Belgicki przysięgi.

Deputacji tak zwanych Luxemburgskich ochotników dał rejent zapewnienie, iż są przedsięwzięte wszelkie środki do najpilniejszego bronienia krainy Luxemburskiéj, że już tam posłano amunicją, że dostateczny pociąg artyllerji jest w pogotowiu do ruszenia tamże i że czynią przygotowania do wzmocnienia miasta Beuillon.

— Na posiedzeniu kongresu d. 10 b. m., zdawał p. François sprawę w imieniu sekcji centralnéj o dekrecie względem uchwalić się mającego ministrowi wojny kredytu dodatkowego i proponował przyjęcie onegoż. W ciągu dyskussji proponował pan Jottrand, w imieniu kommissji centralnéj, przyjęcie wniosku, upoważniającego rząd do umieszczenia cudzoziemskich oficerów w wojsku, z tym jednakże dodatkiem, iż rząd tym sposobem przy dowództwie armji tylko jenerała naczelnego i trzech innych wyższych oficerów z zagranicy ma umieścić; do artylerji zaś i inżenierji wolno mu przyjmować tyle oficerów obcych, ile tego uzna potrzebę. Pan van de Weyer powiedział, iż wprzód trzeba zapytać ministra wojny, czyli pomiędzy 24 jen. Belgickimi niemasz istotnie żadnego, któregoby można postawić na czele armji? Cudzoziemskiemu jenerałowi nie należałoby tak lekkomyślnie powierzać naczelnego dowództwa armji. Pierwsza rewolucja Belgicka dla tego tylko nie powiodła się, ponieważ Belgijczykowie zdradzeni zostali przez dwóch jenerałów cudzoziemskich, którzy ich wojsku przywodzili. Gdy pan van de Weyer żądał, ażeby przywołać nieobecnego ministra wojny, oświadczył pan Jottrand, iż nie jest zamiarem sekcji centralnéj, chcieć przymusić rząd do przyjęcia cudzoziemskich jenerałów, że owszem ma on tylko być umocowanym na ten przypadek, jeżeliby tego widział potrzebę. P. Lebeau oświadczył, że gdyby on był ministrem wojny, nieodpowiedziałby wcale p. van de Weyer. Teraz bowiem, gdzie przeciw tak wielu wyższym jenerałom mocne jest podejrzenie i policja znalazła ślad zdradzieckiego spisku, nie byłoby przyzwoicie, gdyby minister wojny dał się z tej mownicy słyszeć z słowami, któreby mogły zdesorganizować wojsko. Jeżeliby tedy minister przyszedł, powinien mu kongres zabronić, odpowiadać na podobne pytania. P. van de Weyer, którego rozgniewało cokolwiek połajanie z strony ministra spraw wewnętrznych, odpowiedział, iżby się tylko był zapytał ministra wojny, czyliby teraz wypadło, naradzać się względem takiego wniosku. Pan Robaulx, który wniosek ten wraz z 19 innymi członkami podpisał, powiedział, że, ponieważ wojna bliską jest wybuchnienia, mieli tylko na celu, postawić jenerała, mającego już sławę europejską, na czele wojska, które zapewne mocnoby się cieszyło, widząc się pod rozkazami wodza z szkoły Napoleona. Prezes położył koniec całéj dyskussji oświadczeniem, iż minister wojny, po którego posłano, nie był w domu. Gdy teraz wszczęła się ogólna narada, powiedział on, iż niewątpi bynajmniéj, że i armja belgicka mieć będzie swoich Skrzyneckich i Dwernickich; lecz że młode belgickie wojsko pojmie zapewne dziś konieczność i nie będzie tego uważać za poniżenie, iż doświadczeni oficerowie z ościennego kraju wstąpią w jego szeregi. Pan Brouckere mniemał, że jeżeli brakuje Belgijczykom zręcznych oficerów artylerji, pochodzi to ztąd, iż za panowania holenderskiego, prócz małych wyjątków, wcale do szkół wojskowych nie mieli przystępu. Pospolicie nie utrzymali się na examinie, a prócz tego examinatorowie mieli oddzielne sekretne instrukcye. Pan Gendebien powiedział, iż Belgijczykowie wyłączeni zawsze byli ze szkół wojskowych, że zwykle nie rozumieli języka holenderskiego. Pan van de Weyer nazwał wniosek ten przeciwnym konstytucji. Pan Lebeau odpowiedział, że jak północni Amerykanie nie odepchnęli od siebie jenerała Lafayetta, Grecy Lorda Byron i pułk. Fabvier, tak i Belgijczykowie nie potrzebują odpychać od siebie żadnego cudzoziemca, chcącego walczyć za ich sprawę, czy on przyjdzie z Francji, Anglji, a nawet z Niemiec, jeżeli tylko podobieństwem jest, iżby z ostatniego kraju mógł kto przyjśdź w pomoc Belgijczykom. Gdy jednak i wielu innych mówiło przeciw temu wnioskowi jako przeciwnemu konstytucji, zaczém na przedstawienie pana Destouvelles uchwalono w 61 przeciw 41 kreskom, ażeby cały projekt przesłać jeszcze raz kommissji dla odmienienia redakcji.

Jest zamiarem ofiarować jen. Lamarque dowództwo naczelnego wojska naszego, w przypadku, gdyby wojska związku Niemieckiego do Luxemburga wkroczyły.

W DRUKARNI GAŁEZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.